

CETA będzie zaktualizowana

2 marca 2016

Politycy twierdzili, że umowy międzynarodowe muszą powstawać w tajemnicy, a potem już nie da się ich poprawiać. Mimo to umowa CETA ma być „zaktualizowana” i dzięki temu ma odpowiadać nowemu unijnemu podejściu do ISDS.

Podczas gdy inne media piszą o umowie kontrowersyjnej umowie TTIP, my pragniemy wam przypomnieć o jeszcze bardziej kontrowersyjnej umowie CETA. W istocie CETA jest teraz większym problemem, bo ta umowa jest sfinalizowana i czeka na podpisanie. CETA przez wiele lat była tajna, ale teraz nie jest i paradoksalnie z tego powodu media o niej zapominają.

CETA jest ciągle aktywną inicjatywą. Przedwczoraj Komisja Europejska ogłosiła „nowej podejście do inwestycji” w ramach porozumienia CETA. Jest to niezwykle ciekawe, bo CETA jest umową ukończoną już w 2014 roku. Tekst z 2014 roku zawiera zapisy dotyczące tego, co politycy nazwaliby „ochroną inwestycji”, a przeciwnicy takich porozumień nazwaliby to „pozywaniem państw przez firmy”. Chodzi o kontrowersyjny mechanizm ISDS, na który zwracano uwagę także przy okazji dyskusji o TTIP.

Aby uśmierzyć obawy o TTIP Komisja Europejska zaproponowała zastąpienie mechanizmu ISDS specjalnymi sądami ds. inwestycji. Problem w tym, że CETA ma wprowadzić „stary” mechanizm ISDS, zatem jeśli Komisja Europejska jest teraz przeciwko „staremu ISDS” to nie powinna się zgadzać na CETA.

Komisja Europejska nie chce rezygnować z CETA, zatem wymyśliła „nowe podejście do inwestycji”. Wczoraj komisarz Cecilia Malmström i kanadyjska minister Chrystia Freeland oświadczyły, że „W ramach przeglądu prawnego wprowadzono modyfikacje do Rozdziału o Inwestycjach (...) Z tymi modyfikacjami Kanada i UE mogą wzmocnić zapisy o prawie rządów do regulacji; przejść do

ciągłego, przejrzystego i zinstytucjonalizowanego trybunału rozstrzygania sporów; zrewidować proces wybierania członków trybunału (...) Wierzymy, że CETA będzie podpisana w 2016 roku i wejdzie w życie w 2017” – czytamy w oświadczeniu.

Wygląda więc na to, że tekst CETA opublikowany w roku 2014 zostanie zaktualizowany. W nowym tekście mają się pojawić zapisy dotyczące ustanowienia trybunału ds. inwestycji, ustanowienia trybunału apelacyjnego, a także zapisy rzekomo zabezpieczające „prawo do regulacji”.

Mnie zastanawia jedna rzecz. Od czasów ACTA politycy przekonują nas, że umowy międzynarodowe trzeba tworzyć w tajemnicy i nie ma możliwości poprawiania ich, gdy już negocjatorzy wypracują i opublikują tekst. Teraz okazuje się, że wprowadzenie zmian po opublikowaniu tekstu jest możliwe, jeśli tylko kluczowe osoby mają taką wolę.

Czy aktualizowanie tekstu CETA oznacza, że poprzednio wypracowany tekst zagrażał prawu do regulacji i miał wprowadzić niebezpieczny mechanizm? Wypadałoby chyba odpowiedzieć, że tak właśnie było. Oczywiście Komisja Europejska nigdy się do czegoś takiego nie przyzna, bo Komisja Europejska nigdy nie powie złego słowa o inicjatywach takich jak CETA.

W najnowszych komunikatach dla prasy Komisja „wyjaśnia”, że CETA była wielkim osiągnięciem jak na swoje czasy. Rzecz w tym, że podejście UE do ISDS „ewoluowało” i dlatego trzeba wprowadzić poprawki.

Na marginesie warto odnotować, że zdaniem wielu komentatorów „reformacja ISDS” jest tylko pozorna. Nawet jeśli nowe trybunały będą bardziej przejrzyste, nadal będą one realizować filozofię kwestionowaną przez przeciwników ISDS. Inwestorzy nadal będą mogli korzystać z dodatkowego systemu prawnego stworzonego na ich potrzeby. Nadal będą mogli wywierać pewien nacisk na państwa.

W pierwotnym tekście CETA zawarto bardzo szeroką definicję zasobów, który mogą być przedmiotem sporu między inwestorem a państwem. Wymieniono tam m.in. prawa własności intelektualnej. Słyszeliśmy już o tym, że w Holandii filmowcy chcą pozwać państwo za zbyt słabą walkę z piractwem. Aż miło pomyśleć jak ciekawe spory rozkwitną, kiedy Unia Europejska wreszcie wdroży TTIP i CETA.

Przeciwnicy TPP, TTIP i CETA ciągle mówią, że korporacje chcą narzucić rządowi swoje zasady. Trudno w to nie uwierzyć w momencie, gdy każda z takich umów powstaje w bardzo dziwnych warunkach. Zwykle wszystko odbywa się w ogromnej tajemnicy, a mimo to lobbyści mają dostęp do wiedzy o negocjacjach. Potem rządowi i parlamentowi przedstawiane jest coś, co właściwie jest „wzorcem umownym”. Nie możesz o niczym negocjować. Możesz tylko wziąć wszystko lub odejść.

CETA też ma być wzorcem umownym, ale jednak mogła być „zaktualizowana”! Niemożliwe okazało się możliwe. Nie zmienia to faktu, że ostatecznie wypracowany tekst i tak będzie gotowcem nie podlegającym negocjacjom. Cóż... korporacje już dawno temu się nauczyły, że konsumentów można robić w balona dzięki „wzorcom umownym”. Najwyraźniej z państwami może być podobnie.

Autorstwo: Marcin Maj

Źródło: DI.com.pl